

Michalski, Jerzy

Historiografia polska wobec problematyki pierwszego rozbioru

Przegląd Historyczny 63/3, 425-437

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Historiografia polska wobec problematyki pierwszego rozbioru

Problematyka pierwszego rozbioru, podobnie zresztą jak dwóch pozostałych, nie cieszyła się powodzeniem u historyków polskich, pociągała natomiast uwagę badaczy zagranicznych, stanowiąc temat posiadający chyba najobfitszą obcojęzyczną literaturę przedmiotu. Ten ostatni fakt tłumaczy się oczywiście europejską wagą problemu, jak również w wypadku historyków państw rozbiornych jego żywotnością w ramach historii narodowych tych państw. Nikły dorobek polskiej historiografii częściowo jedynie wyjaśnić można trudnościami w dostępie do archiwów berlińskich, petersburskich i wiedeńskich, do których historycy polscy dopuszczeni zostali znacznie później od swych niemieckich i rosyjskich kolegów, a i potem napotykali tam na przeszkody. Głównej przyczyny tego stanu rzeczy szukać raczej należy we względach pozanaukowych, w emocjonalnych postawach badaczy niechętnie podejmujących wątki odczuwane jako przykre, bolesne czy też wstydlive¹. Pierwsza przyczyna odbiła się przede wszystkim na bardzo małym wkładzie historiografii polskiej w badania układu sił europejskich i przebiegu dyplomatycznych działań; wspomniany zaś wzgląd emocjonalny odstręczał od zajęcia się dziejami społeczeństwa polskiego w momentach klęsk narodowych. O ilez chętniej podejmowano tematy aktywności politycznej tegoż społeczeństwa, czy też jego nawet małych grup w momentach poprzedzających owe klęski, bądź też w okresach budzenia się jej na nowo po przebytych katastrofach.

Na temat pierwszego rozbioru nie posiadamy żadnej polskiej monografii. Praca Władysława Konopczyńskiego, niestety, do dziś dnia nie została wydana i znana jest jedynie z króciutkiego, niewiele mówiącego streszczenia. Toteż względnie całościowego przedstawienia tego zagadnienia szukać musimy w pracach obejmujących szersze zakresy chronologiczne, gdzie autorzy chcąc nie chcąc musieli się nim zająć. Sięgnąć przy tym trzeba przeważnie do prac o sędziwej metryce, powstałych w czasach, gdy poziom nauki historycznej umożliwiał jej adeptom tworzenie dzieł omawiających całość lub co najmniej parę wieków dziejów ojczyzny. Nie stawiam sobie za zadanie szczegółowej analizy tych prac,

¹ B. Pawłowski, *Zajęcie Lwowa przez Austrię 1772 r.*, Lwów 1911, s. 5: „Jednym z najtragiczniejszych zdarzeń w naszej przeszłości jest bez wątpienia pierwszy rozbiór... Ten właśnie tragizm zdaje się być powodem, obok jeszcze innych względów, natury przeważnie materialnej, że fakt ten w historiografii naszej dotąd nie został należycie wyświetlony”. J. I. Kraszewski w przedmowie do *Polski w czasie trzech rozbiorów* t. I, Poznań 1873, s. VII—VIII pisał: „Pismo to powstało z uczucia obowiązku, a zrodziło się w boleściach. Goryczą zapływało nieraz serce pisząc, oczy łzami, czoło rumieńcem, stokroć pióro z rąk wypadło”. Fryderyk Papée (*Przyczyny upadku Polski. Odczyty*, Kraków 1918, s. 3) w przeddzień odzyskania niepodległości uważał za konieczne polemizować ze zdaniem, „po co dotykać sprawy smutnej” jaką był rozbiory.

referowania wszystkich formułowanych w nich poglądów, śledzenia procesu narastania wiedzy. Skupić się pragnę jedynie na niektórych wybranych problemach i charakterystycznych cechach ich ujmowania.

Bezpośrednia geneza rozbioru, a więc ewolucja politycznej sytuacji w Europie umożliwiająca jego dokonanie, nie była przedmiotem oryginalnych badań historyków polskich. Na ogół opierali się oni na wynikach obcych prac², od siebie dodając głównie elementy pozabadawcze (od których nie stronili i obcy badacze) w postaci ocen moralnych i emocjonalnego zaangażowania się w treść przedstawianych zdarzeń. Duża rola tych właśnie elementów powodowała żywotność poglądu, że rozbiór był wynikiem jakiegoś kryzysu zasad moralnych, zapanowania w polityce europejskiej metod szczególnie nieetycznych. Przy czym w zależności od ogólnej postawy danych badaczy raz widziano w tym torujący drogę gwałtom i bezprawiom rewolucji francuskiej przejaw odejścia od rzekomo dawniej obowiązujących i stosowanych zasad prawnych i lepszych tradycji politycznych opartych na religii chrześcijańskiej, a wówczas podkopanych przez osiemnastowieczną „filozofię”, drugi raz przejaw degeneracji *Ancien Regime'u*, brutalnego panowania interesów absolutnych monarchów, zapoznających i lekceważących żywotne sprawy narodów i dobro ludności³.

Opinie takie spotykamy nie tylko w dziewiętnastowiecznej historiografii. Jeszcze Władysław Konopczyński twierdził, że najogólniejszą przyczyną rozbioru była moralna „anarchia europejska”. „Sprawcy podziału — pisał ów historyk w 1918 r. — nie wierzyli w żadne prawo publiczne i przemawiali do opinii niewierzącej w żadne prawo publiczne,

² „O pierwszym rozbiornie pisarze nasi wszystko czerpali z wydawnictw cudzoziemskich, od siebie nie dając nic” — konstatował Wł. Konopczyński, *Pierwszy rozbiór*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU” t. XLVII, 1947, nr 1, s. 15.

³ „Od początku chrześcijaństwa w żadnej może epoce uczucie prawa i słuszności nie było w umysłach tak zachwiane jak w wieku XVIII, w żadnej, jeśli nasz wiek wyjmiemy, nie panowało tak powszechne przekonanie, że wszystko się godzi, wszystko zrobić wolno, co zrobić się daje bez straty dla siebie”. Taki stan rzeczy stanowił zdaniem Waleriana Kalinki (*Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, Poznań 1868, s. IV i CLIX) podłoże rozbioru. A dokonanie jego jeszcze ów kryzys moralny pogłębiło, albowiem „podział Polski... dał początek nowej w dziejach chrześcijańskich epoce, w której państwa i narody, jeśli znały jeszcze między sobą prawo pisane, nie znały już, można powiedzieć, praw moralnych a zwłaszcza też uczciwości sąsiedzkiej”. T. Morawski (*Dzieje narodu polskiego* t. V, Poznań 1877, s. 154, 169 n.) pisał: „Podobnego sztyderstwa z prawa i moralności, jakim odznaczyły się te początki panowania filozofii, nie było przykładowo w dziejach... Dotąd mędrcie i narody pracowały nad tym, jak utwierdzić zasady nietykalności wszelkiego mienia poświęconego od czasu..., trzech monarchów (najbogobojniejsza monarchini i dwoje filozofów) rzuciło się na wieczystą zasadę wszelkiego prawa, na zepsowanie moralności publicznej, na cofnięcie się społeczeństwa europejskiego, chrześcijańskiego do barbarzyństwa!... Królowie sami przysposabiali nowe pokolenie do gwałtów, którymi też wkrótce skażać się miało”. Zdaniem Henryka Schmitta (*Dzieje Polski XVIII i XIX w.*, Kraków 1866, s. 347) „wysławiona mądrość Fryderyka II, która deprecz wszelkie prawo i sprawiedliwość dokonała wprawdzie bezkarnie uplanowanego na Polsce zamachu, lecz stała się oraz bezpośrednią prawie przyczyną strasznego przewrotu, co Europę oblał krwi strumieniami”. Według J. Szujskiego (*Dzieje Polski* t. IV, Lwów 1866, s. 138) w wieku XVIII istniało „powszechne zgorzenie u góry”, „zewierzenie obyczajów i starganie węzłów moralności chrześcijańskiej”, „za wpływem cynicznej oświaty” królowie dokonują rozbioru Polski, a lud francuski „rewolucji i zabójstwa króla”. M. Bobrzyński, (*Dzieje Polski w zarysie* t. II, wyd. IV, Warszawa 1927, s. 249—250) stwierdzał zaś: „Akt brutalnego gwałtu na państwie, które sąsiadom żadnej do niego nie dało przyczyny, dokonał się w wieku, który zwał się oświeconym, który pod hasłem filozofii racjonalistycznej religię i moralność w stosunkach publicznych wszelkiego pozbawił znaczenia”.

cynicznej i znieprawionej. Ówczesne *droit public* — to był stek tytułów władzy, dziedzicznych albo traktatowych, dyplomatycznych a płytkich, częstokroć obłudnych, popartych zawsze pewną siłą fizyczną, ale bez żadnego ideowego uzasadnienia, bez uwzględnienia aspiracji wolnego człowieka-obywatela. Czym było dla możnych świata ówczesnego państwo? Przedsiębiorstwem fiskalno-militarnym panującego. Czym ludność? Jego żywym inwentarzem, bydlęciem roboczym lub żerem dla armat. Czym majątek publiczny i prywatny? Inwentarzem martwym. Czym wszelkie prawo i dobro? Przedmiotem handlu ... Tylko w takiej atmosferze mógł się zrodzić traktat 5 sierpnia 1772 r. W innych czasach, wśród innych ludzi — w epoce wypraw krzyżowych, lub też wielkich soborów, za reformacji lub później w wieku XIX, po triumfie zasady narodowości, trudno sobie wyobrazić możliwość takiej «komunii trzech wyznań», jakiej ofiarą padła Polska⁴.

W tego rodzaju sądach dochodziła niekiedy do głosu wywodząca się z tradycji polskiego republikanizmu niechęć i dezaprobatą wobec znamiennej dla innych krajów europejskich zjawiska aktywności państwowej, polityki czynnej kierującej się tzw. racją stanu, opartej na sile militarnej i sprężystym aparacie dyplomatycznym⁵. Stąd dodatkowy motyw moralnego potępienia mocarstw sąsiedzkich za politykę ekspansji i używanie będących w ich dyspozycji środków w stosunku do Rzeczypospolitej, nieprzystosowanej do twardych praw międzynarodowej gry sił, państwa o jakiejś swoistej małaletności, a zarazem szlachetności, ufności i zasługującego na życzliwość i pomoc ze strony innych.

„Przyczyn tego upadku i zaślepienia całego narodu, które nie dawały mu widzieć niebezpieczeństwa, a w prorokowane nie dozwalały uwierzyć — określić trudno. Duch narodu zbyt był szlachetnym, by w szkaradę czyhającą, podkopującą się podęń uwierzył... Idealiści, ślepi byliśmy od zapatrzenia się w słońce” — pisał epigon romantyzmu J. I. Kraszewski⁶. Ale i Szuj ski przeciwstawiał Europie „zmaterializo-

⁴ *Przyczyny upadku Polski*, s. 230—231. Później Konopczyński (*Dzieje Polski nowożytnej* t. II, Warszawa 1936, s. 326) zdawał się kłaść już mniejszy nacisk na znaczenie pierwiastków moralnych. Wypowiadał wprawdzie opinię, że „schyłek w. XVII przyniósł taki wykwit despotyzmu królewskiego w Europie, takie zatarcie praw narodu i społeczeństwa, taką niewiarę w przyrodzone władza życia zbiorowego i zarazem takie rozpętanie kapryśnej dyplomacji, że odtąd krajanie krajów i ludów staje się zjawiskiem powszednim”. Ale już w następnym zdaniu wkraczał na grunt zjawisk bardziej materialnych: „Dawną równowagę statyczną w układzie świata trudno utrzymać — rozpychają je młode potęgi militarne, Rosja i Prusy; głosi się więc regułę równowagi dynamicznej”. W innym zaś miejscu (t. II, s. 415), polemizując z K. M. Morawskim głoszącym tezę o demonicznej roli w pierwszym rozbiore związków masonskich, konstatował po prostu, że „ekspansja kosztem słabszych jest zjawiskiem powszechnym i naturalnym”.

⁵ J. Lelewel (*Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego*, rozdz. „Grabieszka tego czasu polityka”) z nietajoną niechęcią wyrażał się o nowożytnej dyplomacji: „Dojrzała polityka gabinetowa nabyła przebiegłej w dyplomacji rutyny, w której wyćwiczeni statecznie po dworach przesiadujący posłowie czuwali i pracowali nad ulepszeniem i udoskonaleniem własnej maszyny politycznej, to jest swojego państwa, którego reprezentantami byli. Najlepsze urządzenie tej maszyny zależało na pomnażaniu sum w statystycznych obliczeniach. Te wzrastać i wiązać się mogły przez spajanie i dopełnianie części oraz przez nowe nabytki”. W dalszym zaś wykładzie „dyplomacja” stanowi dla Lelewela synonim wrogów Polski. Pisał bowiem: „khowane w ciemnicach dyplomatycznych na Rzeczpospolitą zamachy”, „od owego zdarzenia [porwania Stanisława Augusta] dyplomacja wiodąc do końca swe zamachy poczęła okazywać wstręt do konfederatów”. Cyt. wg *Dzieła* t. VIII, Warszawa 1961, s. 304 n., 327, 331.

⁶ J. I. Kraszewski, op. cit. t. I, s. 10.

wanej”, Europie „absolutyzmu i bezsumiennej polityki podbójczej”, stanowiącą jej diametralne przeciwieństwo Polskę „z jej ograniczeniem władzy królewskiej, niemieszaniem się w interesa sąsiadów, wstrętem do reform i ruchu”. Był przekonany, że Rzeczpospolita „musiała albo przenieść się na obraz i podobieństwo zagranicy ... albo też ... stać się państwem i ofiarą nowego europejskiego systemu”, ale jednocześnie widział w niej cechy dodatnie a niezwykle: „uczucie wyższego posłannictwa”, „moralną wyższość, którą ... miała przed innymi narody, zadatek przyszłości na owe czasy, gdy moralniejszy w świecie zapanuje porządek”⁷. Również dla piszącego w kilkadziesiąt lat później Bronisława Dembińskiego Polska wyodrębniała się od reszty Europy, w której w czasach nowożytnych zapanowała amoralna walka o byt i gdzie „racja stanu państwa przytłumiła uniwersalne idee”. „W Rzeczypospolitej polskiej nie rozwinęło się pojęcie władzy państwowej, uosobione w Księciu Machiaveli”, natomiast najdłużej zachowała się zdolność do działania pod wpływem wielkich idei. Dokonując odsieczy Wiednia „Polska stanęła ostatnia do boju naprawdę za wiarę. Odpowiadało to jej przekonaniu i powołaniu, jej duchowi, który nie chciał czy nie mógł nagiąć się do nowożytnych zadań i żądań państwa”⁸.

Z tych założeń wywodziły się u historyków pretensje do innych państw europejskich, iż kierując się egoistycznym interesem nie udzieliły Polsce pomocy w czasie pierwszego rozbioru. W sto lat po Lelewele, który uznawał, że Rzeczpospolita padła „ofiara oziębłości Europy”⁹, Konopczyński konstatował z żalem, iż Anglia „z zupełną niemal obojętnością patrzyła na nieszczęście Polski”¹⁰, a Józef Feldman ubolewał, że po 1774 roku we Francji „miejsce dawnego patronatu nad polską niepodległością, wypływającego częściowo z pobudek sentymentu ... zajął kierunek pozbawiony trwalszych przesłanek teoretycznych, traktujący Polskę pod kątem widzenia chwilowej koniunktury politycznej”. „Z tradycyjnego sojusznika — pisał dalej Feldman — stawała się Polska tym, czym będzie dla polityków Rewolucji i Cesarstwa: «sprzymierzeńcem wojennym lub zakładnikiem pokoju, narodem do oswobodzenia lub rozszarpania»” (cytat z Sorela „L'Europe et la Révolution française”)¹¹. Idealizmowi Polaków, którzy po rozbiorze „mocą wiekowych tradycji za główny punkt oparcia w akcji wyjarzmiającej poczytywali Francję”, przeciwstawiał Feldman ówczesnego kierownika francuskiej polityki zagranicznej Vergennes'a, u którego „występuje sposób ujmowania rzeczy typowych dla statysty XVIII w., który wyrósłszy w pojęciach równowagi politycznej, systemu rozbiorów i merkantylizmu, przywykł traktować dokonywujące się przeobrażenia karty europejskiej wyłącznie pod kątem antagonizmów mocarstwowych oraz interesów politycznych i gospodarczych swego państwa, z odsunięciem na bok względów prawa i słuszości”¹².

⁷ J. Szujski, op. cit. t. IV, s. 3 n., 138.

⁸ B. Dembiński, *Polska na przełomie*, Lwów 1913, s. 9 n., 17 n.

⁹ J. Lelewele, *Dzieła* t. VIII, s. 334.

¹⁰ Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej* t. II, s. 333.

¹¹ J. Feldman, *Na przełomie stosunków polsko-francuskich 1774—1787. Vergennes wobec Polski*, Kraków 1935, s. 35. Nb. w zakończeniu swej monografii (s. 102) Feldman wypowiadał opinię przeciwną: „Trzeba będzie dopiero rozpadnięcia się w grupy dawnej monarchii, gigantycznej walki młodej republiki z całą Europą, wystąpienia Napoleona, by Polska znów ujrzeć mogła we Francji to, czym była dla niej przez długie lata: źródło natchnień, siła i pomocy w walce o niepodległość”.

¹² Tamże, s. 50.

Jeszcze skrajniej kontrast między rzekomymi ideałami Polaków (i nie tylko Polaków) wyznających orientację francuską a polityką Francji *Ancien Régime'u* przedstawił Konopczyński. Zdaniem jego w Polsce, Saksonii i Szwecji „co upodlone, pochylone ku ziemi i do jej dóbr materialnych grawitowało ku Moskwie, co ożywione tendencją szlachetniejszą, choćby i na wskroś samolubną — ku Paryżowi ... Prawdziwa Polska w duszy optowała na rzecz tej Francji, ojczyzny Ludwika Świętego, Dziewicy Orleańskiej i Bayarda, Pléla i Lafayette'a, co bywała żołnierzem Boga, stać się miała żołnierzem ludzkości, a po wszystkie czasy była żołnierzem ideału”. Tych wyżyn ducha nie dorastała polityka „sławnego ministra” Choiseula liczącego się tylko z materialną siłą. Stąd nie potrafił on docenić konfederatów barskich jako ofiarnych bohaterów i dawał ucho relacjom swego agenta, że reprezentują oni *turpitude, nonchalance, betise, indiscrétion, entêtement, le mensonge le plus grossier, conduite monstrueuse*, nie rozumiał, że maksymalistycznie sformułowane życzenia Stanisława Augusta podsunęte mu przez Saint-Pola te były „myśli naj-mądrzejsze, jakie kiedykolwiek powstały na tle przyjacielskich rokowań między Polską a Francją, myśli, w których wolno widzieć bezpośredni odbłask ducha Konarskiego”¹³.

W zacytowanych wypowiedziach Feldmana i Konopczyńskiego spotykamy więc i ocenę zjawisk historycznych według kryteriów etycznych i założenie, że pewne państwa (w danym wypadku Francja) powołane są do wcielania w życie szczytnych idei. W wypowiedziach tych mamy jednak i wątki wywodzące się z innego, w zasadzie przeciwnego powyższym założenia, a mianowicie, iż wyznacznikiem działań politycznych każdego państwa są jego interesy. Emocjonalne zaangażowanie historyków i ich skłonność do uprawiania moralistyki prowadziły jednak do apriorycznego kwalifikowania owych interesów. Jedne zostawały uznane za istotne i właściwie pojmowane, a przy tym i moralnie słuszne, inne za doraźne, mniej ważne, bądź rozumiane fałszywie, moralnie zaś obojętne lub niesłuszne. W konkretnym wypadku, a więc w analizowaniu polityki Francji wobec Polski i jej rozbioru, u historyków polskich istniała tendencja do: 1° — wyolbrzymiania roli spraw polskich w problematyce polityki francuskiej; 2° — uznawania za rzecz oczywistą zbieżności interesów Polski i Francji. Stąd konkretną politykę francuską wobec Polski uznawano za anomalię, przejaw niedorastania francuskich sfer kierowniczych do właściwego wypełniania zadań. Klasycznym przykładem tego stanowiska był A s k e n a z y. Omawiając stosunek Francji do pierwszego rozbioru pisał on: „Ta nicość, jaką w owej przełomowej dla Polski chwili miał okazać spólczesny, sam już wtedy chylący się do upadku rząd wersalski, była w znacznej mierze uwarunkowana przez wcześniejsze przesłanki dziejowe, przez cały uprzedni stosunek starej monarchii francuskiej do Rzpltej polskiej. Ów stosunek od szeregu stuleci pojmowany był ze strony francuskiej jedynie jako incydens pomocniczy w odwiecznej walce domu Francji z domem Habsburgów i był stale i wyłącznie podporządkowany kolejnym tej walki odmianom i potrzebom. Stąd wprowadzony został, zamiast do zdrowego sprzężenia interesów Polski a Francji, do prostego jeno wyzyskiwania Polski przeciw Austrii. Stąd znowu poszły zawzięte a bezmyślne, bo nie z dodatnich płynące dążeń, lecz z samej tylko ujemnej pobudki spółzawodnictwa austriackiego zabiegi elekcyjne francuskie o koronę polską. Stąd przemyślne a nędzne szal-

¹³ Wł. Konopczyński, *Konfederacja barska* t. I, Warszawa 1936, s. 289 nn.

bierstwa dyplomacji francuskiej w Polsce. ... Stąd zwłaszcza wyzyskiwanie jej bez miłosierdzia, zarówno w stosunku do Austrii, jako też ze względu na innych wygodniejszych na razie i używanych przeciw Austrii, sojuszników francuskich, czy to Szwecję, czy Turcję, czy też najmłodszego a najsprawniejszego pod koniec sojusznika, Prusy. W ostatecznym wyniku, pod pozorami tradycyjnej od wieków życzliwości i powinowactwa politycznego polsko-francuskiego kryła się w rzeczywistości marna i szkodliwa tradycja polityczna polska starej Francji. Była to tradycja przenikniona do cna realizmem pogardliwym i bezwzględny, fikcyjnym w gruncie rzeczy realizmem, krótkowzrocznym, bezpłodnym, niczego naprawdę realnego zbudować niezdolnym, bo budującym na piasku, stojącym na systematycznym zapoznawaniu, lekceważeniu, deptaniu najistotniejszych interesów Rzpltej polskiej, jej znaczenia, godności i samego bytu państwowego i narodowego”¹⁴.

Analogiczne elementy zauważyć można w przedstawianiu wewnętrznej sytuacji Rzeczypospolitej, a zwłaszcza zachowania się społeczeństwa polskiego wobec rozbioru. Niektórzy historycy dawali nie tyle analizę gry sił i interesów, pobudek i skutków działania, możliwości realizowania stawianych sobie celów, ile oceny wypełniania powinności moralnych, zakładanych jako oczywiste. Najdobitniej stanowisko takie sformułował Lelewel. Przystępując do opowiedzenia dziejów sejmu 1773—1775 pisał: „Jest to chwila dziejów polskich najbezpieczniejszej barwy, odsłaniając bezczelne zepsucie, poniżenie najohydniejsze ... Lecz jeżeli taki stan wzywa ludzi podłych w pole, aby byli narzędziem hańby ziomków swoich, obok tych więcej zastanawiać powinny dusze nieustraszone, charaktery niezłomne, które bez względu na wypadki i niebezpieczeństwa, bez względu, że dostatki i życie bezskutecznie narażają, nie umieją zejść z drogi prawej, do której ich urodzenie i obywatelskie powołały obowiązki. W takim też stanie nie mniej zastanawiać powinny sposoby ulegania konieczności udowadniające, ile w najcięższym położeniu człowiek nie upada na sercu, nie traci swej godności, pamięta o bycie swoim, resztę tego bytu uznać i pragnie”¹⁵.

Za zasadniczą powinność uznawano czynne przeciwstawianie sięaborcom. Nie widziano wprawdzie możliwości skutecznego zbrojnego oporu w 1772 r., ale ponieważ przekonanie o bezcelowości walki orężnej przyjmowano niechętnie, szukano momentu, w którym walka ta mogła mieć szanse zwycięstwa. Moment taki dostrzegano w konfederacji barskiej traktowanej jako wojna w obronie niepodległości. Klęskę konfederacji starano się tłumaczyć niespełnieniem warunków zależnych od samych Polaków. Według Henryka Schmitta zwycięstwo było niewykłuczone, „gdyby w samej konfederacji od początku była panowała zgodna i ufność wzajemna”, a byłoby jeszcze prawdopodobniejsze, gdyby barzanie nie

¹⁴ Sz. Askenazy, *Napoleon a Polska* t. I, Warszawa 1918, s. 18 n., por. też s. 29. Podobne wywody we wcześniejszym studium *Francja a Polska w: Wczasy historyczne* t. I, Warszawa 1904, s. 21, 44 n., gdzie czytamy m. in. że polityka Francji „sprowadzała się koniec końcem do forytowania bliższych, tymczasowych przeciw Austrii sprzymierzeńców w cesarstwie, jakimi byli Szwed i Brandenburczyk, kosztem odleglejszego mocarstwa, zdolnego zostać trwałym filarem systemu francuskiego w Europie, jakim była Rplita ... Rozluźniwszy aż do zupełnego zaniku łączność naturalną interesów swoich a polskich, kolejno związana łącznością sztuczną z Prusami, Austrią, Rosją, nie związaawszy z sobą żadnego z tych mocarstw, Francja pod koniec, w chwili decydującej z założonymi rękoma jest obecną przy dokonaniu się ich związku pod hasłem pierwszego rozbioru Rpltej”.

¹⁵ J. Lelewel, op. cit. t. VIII, s. 334.

mieli „przeciw sobie własnego króla i jego stronników”. Nb. za zupełnie też prawdopodobne przyjmował Schmitt zwycięstwo Turcji nad Rosją, a to że stało się odwrotnie, przypisywał „ślepemu trafowi szczęścia”¹⁶. Zdaniem Teodora Morawskiego konfederacja barska mogłaby liczyć na sukces, gdyby nie zwalczała króla, lecz połączyła się z nim i jego stronnikami¹⁷. Podobne założenia przyjmował Konopczyński. Zwycięstwo było możebne, gdyby istniały po temu odpowiednie warunki moralne po stronie polskiej. Obliczywszy siły rosyjskie w Polsce na 26 tys., Konopczyński twierdził, że ów „korpus ... miałyby przeciw sobie wielką masę 200 tys. samych szabel szlacheckich, nie licząc «wypraw» chłopskich — gdyby tylko owe szlacheckie szable chciały naraz wyskoczyć z pochew”¹⁸. Był również inny czynnik, od którego zdaniem tego historyka zależeć miał „szczęsny lub nieszczęsny obrót walki”, a mianowicie „siła moralna Stanisława Augusta”¹⁹. Minimalnym przejawem owej „siły moralnej” byłoby odrzucenie przez króla rosyjskich gróźb i namów, aby czynnie wystąpił przeciw konfederacji, maksymalnym — połączenie się z „narodem” we wspólnej walce o niepodległość. Na owo minimum król czasami się zdobywał, na maksimum nie zdecydował się. A i „naród” nie rozumiał, że tylko przez współdziałanie z królem może zwyciężyć, ogłoszono bezkrólewie i „zgubiono Polskę”²⁰. Konopczyński stał na stanowisku, że nawet gdyby złączenie króla z „narodem” nie dało zwycięstwa, to i tak nic gorszego nie spotkałoby Polski, niż to co w postaci pierwszego rozbioru nastąpiło w rzeczywistości²¹.

Brak jednak jakiejś próby zrywu obronnego w 1772 r. konstatowany był z zażenowaniem i widziano w tym przejaw upadku moralnego społeczeństwa. Lelewel, choć stwierdzał fizyczne niepodobieństwo oporu, nie mógł powstrzymać się, aby winy za ten stan rzeczy nie złożył również na mankamenty psychiki Stanisława Augusta i „panów”²². Morawski choć jeszcze silniej podkreślał to niepodobieństwo, z uznaniem wyrażał się o „niezmordowanym patriocie” Kazimierzu Pułaskim, pragnącym jeszcze w 1774 r. walczyć u boku Turcji „z wrogami ojczyzny”²³. Szujski, zdający się kłaść znak równości między rozbiorem a podporządkowaniem sobie całej Polski przez Rosję w wypadku udanej pacyfikacji, silnie akcentował niepodległościowy charakter ruchu barskiego zwłaszcza w jego fazie końcowej. W momencie zajmowania ziem Rzeczypospolitej przez wojska trzech rozbiorców punkty oporu konfederatów to „ostatnie okopy, w których zrozpaczona broniła się niepodległość”. I chyba pragnąc stworzyć kontrast dla ponurego obrazu roku 1772, ów koryfeusz krakowskiej szkoły historycznej wypowiadał się w duchu romantycznego kultu czynu zbrojnego. Podnosił jako najwyższą wartość ruchu barskiego (mimo że uważał go za „niewychodzący ani na chwilę poza ciasny widnokrąg słabego rozumu stanu szlacheckiego” i za „przyspieszający podział Polski”) „poświęcenie i zapał patriotyczny”, dzięki którym był

¹⁶ H. Schmitt, op. cit., s. 252, 272.

¹⁷ T. Morawski, op. cit. t. V, s. 104 nn.; por. też s. 151.

¹⁸ Wł. Konopczyński, *Konfederacja barska* t. I, s. 209.

¹⁹ Tamże, s. 285.

²⁰ Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej* t. II, s. 320.

²¹ Wł. Konopczyński, *Konfederacja barska* t. II, s. 621.

²² „Polska była w niemożności; Rzeczpospolita pod jarzmem wojsk nieprzyjacielskich, król bez duszy, bez charakteru, przewodzące pany bez czci, rozbiór tedy spełniony został” (J. Lelewel, *Dzieła* t. VIII, s. 338). Passus ten wprowadzony został w późniejszych wydaniach, nie było go jeszcze w wydaniu z 1831 r.

²³ T. Morawski, op. cit. t. V, s. 152.

on „kolebką nowego patriotyzmu polskiego”, a ów „patriotyzm najwybitniej w bohaterskiej rodzinie Pułaskich występujący stał się ziarnem ewangelicznym dla pokoleń przyszłych”²⁴. Dla Korzona „brak wszelkiego oporu, fizycznego nawet, w odrywanych pod obce panowanie województwach i powiatach, posuwanie się wojsk nieprzyjacielskich bez wystrzału”, nie tłumaczyły się brakiem sił fizycznych lecz brakiem sił psychicznych, były godnym potępienia patologicznym zjawiskiem „możliwym ... chyba w narodzie objętym polityczną martwością”²⁵. Bronisław Pawłowski gorszył się Stanisławem Augustem, iż ten w odpowiedzi na list starosty lwowskiego Jana Kickiego zawiadamiającego go o żądaniu władz austriackich złożenia przysięgi poddańczej, „zdobył się jeno na pismo ..., które wypełnione było, zamiast rycerskiej pobudki do czynu orężnego, biadaniem i rozlewnym a bezsilnym żalem”²⁶. Nawet Skalkowski, tak krytyczny wobec tradycyjnego kultu heroicznych zrywów, widział w fakcie, iż w 1772 r. „w bezsilnym kraju nie przejawiał się żaden prawie odruch samoobrony czy protestu społeczeństwa”, dowód moralnej ruiny „w duszach tego pokolenia”²⁷.

Historycy polscy piszący o pierwszym rozbiore przywiązywali też dużą wagę do biernego oporu i do manifestacyjnych protestów, przede wszystkim jako objawów zdrowia moralnego ówczesnego społeczeństwa i dowodów wypełniania obowiązków patriotycznych. Znaczenie, jakie temu przypisywano, wynikało również z pojmowania podpisania traktatów cesyjnych (co w gruncie rzeczy było zwykłym zawarciem niekorzystnego traktatu pokojowego po klęsce, ale co wobec braku oporu zbrojnego oraz wskutek wynikającej z ustroju polskiego procedury odczuwane było i współcześnie i potem jako rzecz bezprecedensowa) jako działania współtworzące sam rozbiór, a w każdym razie godzącego w honor narodowy. Konsekwencją tego stanowiska było traktowanie dążeń mających na celu niedopuszczenie do podpisania traktatów jako walki przeciw samemu rozbiorowi, a przynajmniej ratowania tegoż honoru narodowego. Takie stawianie problemu i wynikające stąd oceny rozpowszechnione były już we współczesnej rozbiorom polskiej opinii publicznej. Stanowisko zasadniczo odmienne reprezentowane np. w enuncjacjach konfederacji Ponińskiego wskazujących na konfederatów barskich jako na ludzi, którzy swymi czynami istotnie przyczynili się do rozbioru²⁸, czy też — jeśli idzie o drugi rozbiór — wyłożone w znanym wierszu Trembeckiego „Do posłów wracających z Grodna”, nie znajdowało w opinii tej przychylnego oddźwięku.

Ten właśnie sposób widzenia ugruntował się niemal niepodzielnie w późniejszej popularnej tradycji historycznej i silnie zaważył na historiografii. Stąd więc dla Lelewela oczywistą i jedyną postawą patriotyczną było bojkotowanie sejmu 1773 r. i zrywanie przedsejmowych sejmików. „Przedsejmowe sejmiki — pisał on — objawiły w tej katastrofie nader żywe narodowe uczucia. Ziemie i powiaty czyniły rozmaite protestacje przeciw zaborowi, przeciw niewolnemu i nieprawnemu sejmowi ... Wiele sejmików wcale się nie zebrało. Trzydzieści dwa zerwanych zostało. Wiele rozeszło się nie chcąc przystąpić do elekcji posłów na sejm niewolny”.

²⁴ J. Szujski, op. cit. t. IV, s. 432, 471, 485.

²⁵ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisławą Augusta* t. IV, Kraków 1882—1885, s. 642.

²⁶ B. Pawłowski, *Zajęcie Lwowa*, s. 63.

²⁷ *Polska, jej dzieje i kultura* t. II, Warszawa b. r., s. 258.

²⁸ J. Michałski, *Schytek konferencji barskiej*, Wrocław 1970, s. 156 i 166.

„Godzi się uwielbiać wstręt do przyczynienia się do zniewagi i poniżenia ojczyzny” — konkludował Lelewel i przypominał przy tej okazji opinię Jana Jakuba Rousseau, że sejmiki polskie są siedliskiem „cnoty”²⁹.

W podobnym duchu ujmował rzecz Szujski. „Myśl nieobesłania sejmu, niepieczętowania zguby ojczyzny legalnymi niby uchwałami odżyła znów. Propagował ją na Podolu Adam Krasiński, w Małopolsce nieustraszony Kajetan Sołtyk ... Z wszystkich ... pism jego w r. 1773 pokazuje się jawnie, że posiadał podwólczas zupełną umysłu przytomność i dawną energię niezłomnego i wielkiego swego charakteru. Jego to wpływowi przypisać należy, że zerwano trzydzieści dwa sejmiki, nim przyszło do mianowania posłów, ogłoszone znaczną liczbą manifestów i protestacji ... Ponawiano więc zgromadzenia sejmikowe, użyto nacisku wojsk zagranicznych i w końcu uzyskano liczbę 102 posłów, najmniejszą, jaka kiedykolwiek na sejmie zasiadała!”³⁰. Natomiast T. Morawski zdecydowanie dezaprobował propagowane przez Krasińskiego i Sołtyka zrywanie sejmików: „Godziło się wydawać obrady narodowe w ręce wrogów i sprzedanej hołoty, zostawiać sprawę narodu w takiej chwili bez opieki, króla bez poparcia?”³¹. Również Bobrzyński uznawał, że postawa absenteizmu politycznego, bojkot sejmu był pójściem po drodze najgorszej, oddaniem obrad sejmowych w ręce żywiolom zdemoralizowanym, dbałym jedynie o prywatne korzyści³².

Z nowszych prac do stanowiska Bobrzyńskiego zbliżała się Konczykowska. Jej zdaniem nie dochodzenie sejmików w 1773 r. było wynikiem „braku oświaty, długiej bezczynności politycznej, niezgody i walki stronnictw”. Jedynie na nielicznych sejmikach wybrano posłów, którzy „mogli godnie reprezentować wolę narodu”, większość byli to ludzie mało warci, gotowi do wysługiwaniania się zaborcom³³. Ale i ta autorka wyznawała ugruntowane w historiografii poglądy, że niepodpisanie przez sejm cesji zaborów było walką z samym dziełem rozbioru, a zarazem wypełnianiem moralnego nakazu protestowania, bez względu nawet na brak praktycznych skutków, dla ocalenia honoru³⁴. Spełnianie tego obowiązku było w oczach historyków celem tak ważnym, iż uświęcał on środek tak tradycyjnie potępiany jak *liberum veto*³⁵. Dla Lelewela akcja Rejtana,

²⁹ J. Lelewel, op. cit. t. VIII, s. 335, 432.

³⁰ J. Szujski, op. cit. t. IV, s. 494—495. Podobnie J. I. Kraszewski, op. cit. t. I, s. 86: „Wierni krajowi obywatele starali się tylko zrywać sejmiki i wyboru nie dopuszczać ... Cnotliwi uchodzili, aby nie być wybranymi”.

³¹ T. Morawski, op. cit. t. V, s. 160. J. Szujski nieco później, w pisanyim na stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru artykule o Rejtanie, zajął podobne stanowisko, twierdząc, że bojkot sejmików był pilatowym umywaniem rąk, uchylaniem się od odpowiedzialności za losy kraju. Tym niemniej Szujski cel sejmu widział jedynie w demonstracji. Rozbiornom „należało ... w oczy stanąć z sejmem, który by był zbiorowym Rejtanem, pokazać im naród, który stać na wielkie *veto* zbiorowe w obronie praw i całości granic swoich, odpowiedzieć na tę obelgę, że sejmu żądać śmiały”. Por. J. Szujski, *Tadeusz Rejtan na sejmie 1773 r.*, Warszawa 1917, s. 9.

³² M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* t. II, wyd. IV, s. 250 n.

³³ W. Konczykowska, *Rejtan, Korsak i Bohuszewicz na sejmie 1773 roku*, Wilno 1935, s. 7 n.

³⁴ Tamże, s. 7, 36, 43.

³⁵ L. Zychliński, *Obraz machinacji mocarstw ościennych przeciw Polsce od r. 1763 do r. 1773*, Poznań 1864, s. 113; T. Morawski, op. cit. t. V, s. 160; J. Szujski, *Tadeusz Rejtan*, s. 30; W. Konczykowska, op. cit., s. 34. Zdaniem Skałkowskiego (*Polska, jej dzieje i kultura* t. II, s. 260) konfederacja Ponińskiego uniemożliwiła „zastosowanie *liberum veto* raz jeden dla ratowania Rzeczypospolitej nie od rozbioru, bo ten już był dokonany, ale od hańby i szkód dalszych”. To, że Rejtan nie stosował *liberum veto*, trafnie wykazał Wł. Konopczyński, *Libertum veto*, Kraków 1918, s. 390.

pojmowana jako stosowanie *liberum veto*, była nawet dowodem pewnej celowości i słuszności tej instytucji³⁶. Zresztą i późniejsze protesty posłów przeciw traktatom cesyjnym i całemu dziełu Delegacji często przedstawiane były jako najważniejsze jeśli nie jedyne przejawy patriotyzmu w dziejach sejmu 1773—1775 r.³⁷

Również postępowanie Stanisława Augusta póty uznawane było za „właściwe”, póki sprowadzało się ono do jawnego oporu przeciw żądaniom mocarstw rozbiorczych³⁸. Jeżeli i w tym okresie ocena króla nie wypadła dodatnio, to wynikało to z mniemań niektórych historyków, iż z jego strony była to tylko taktyka obliczona na wytargowanie pewnych koncesji od zaborców, bądź też na zjednanie sobie sympatii społeczeństwa, nie zaś postawa dyktowana niezłomnością zasad³⁹. Późniejszy kompromis króla z Rosją i przywódcami Delegacji, dzięki któremu odzyskał wpływ na sprawy państwa, oceniany był na ogół surowo jako pójście po drodze dwuznacznej moralnie⁴⁰.

Przypomniane tu cechy charakterystyczne podejścia historyków polskich do tematyki pierwszego rozbioru powodowały nie tylko wypowiedanie przez nich sądów wykraczających poza właściwą problematykę badawczą, ale odbiły się i bezpośrednio na jej traktowaniu, powodując jej zawężenie i zubożenie.

W zakresie położenia międzynarodowego Polski pasjonujący historyków temat „winy” za rozbiór kierował ich uwagę na kwestię „grzechów” czy „cnót” zarówno Polski jak i innych państw, bądź też na śledzenie przejawów żywotności czy też „śmiertelnej choroby” narodu polskiego, odwracał natomiast tę uwagę od zagadnienia roli Polski i Polaków w konkretnej bieżącej polityce europejskiej i wpływu ich zachowania się na postępowanie innych mocarstw, zwłaszcza Rosji⁴¹.

Jeśli zaś idzie o problematykę wewnętrzną, to mierzenie społeczeństwa polskiego XVIII w. zabsolutyzowanymi normami moralnymi miało ten skutek, że z pola widzenia historyków usuwało to, co mogło być przedmiotem naukowej refleksji, a mianowicie normy i pojęcia moralne będące w obiegu w tym społeczeństwie. Tak np. historycy szafując określeniem „patriota”, „patriotyzm” nie analizowali treści tych pojęć w okresie pierwszego rozbioru, nie stawiali problemu ówczesnych idealnych wzorców i szablonów „dobrego obywatela”, „patrioty”, ale również „złego obywatela”, „zdrajcy”, ich źródeł, siły oddziaływania itd. Przy braku takiej analizy często nie rozróżniano w zachowaniu się i wypowiedziach ówczes-

³⁶ J. Lelewel, op. cit. t. VIII, s. 336: „Konfederacja Czartoryskich pierwsza zgwałciła *veto*, a konfederacja Ponińskiego idąc w te ślady już nie ma potrzeby trwożenia się *vetem*, gwałci opozycję, wdzierca poniewierają dostojnością głosami narodu powołaną”.

³⁷ J. Lelewel, op. cit. t. VIII, s. 338; J. Szujński, op. cit. t. IV, s. 503, 519, 524 n.; J. I. Kraszewski, op. cit. t. I, s. 97 n., 103.

³⁸ J. Lelewel, op. cit. t. VIII, s. 334, 337; T. Morawski, op. cit. t. V, s. 163 nn.; H. Schmitt, op. cit., s. 412, 416 n., 418 n., J. Szujską, op. cit. t. IV, s. 500 nn., 507.

³⁹ H. Schmitt, op. cit., s. 377, 449.

⁴⁰ Skrajne sądy Schmitta a zwłaszcza Askenazego i Korzona przytoczył i skrytykował Wł. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 228 n. Ale i sam Konopczyński traktował niekiedy ów kompromis jako odejście króla od „zasad” i dowód jego „miękkości” (tamże, s. 264, 292 n.).

⁴¹ Konsekwentnie w ten ostatni sposób ujął przyczynę rozbiorów dopiero ostatnio E. Rostworowski, *Polska w układzie sił politycznych Europy XVIII w.*, [w:] *Polska w epoce Oświecenia*, pod red. B. Leśnodorskiego, Warszawa 1971, s. 50 nn.

nych ludzi współistniejących zresztą zwykle elementów istotnego przekonania i szczerego przeżycia od pozy i retorycznej manieri, dostosowywania się do utartych konwencji. Moralistyczne patrzyenie na przeszłość i wywodzące się z niego sympatie i antypatie żywione przez historyków utrudniały dostrzeżenie całej gamy cech osobowych, motywów zachowania się, warunkujących je czynników, m.in. interesów klasowych czy grupowych, horyzontów umysłowych, stopnia poinformowania, umiejętnościami przewidywania itd.

Wskutek tego obraz społeczeństwa polskiego w okresie pierwszego rozbioru malowany był czarno-białymi farbami, wypełniały go postacie zdrajców i sprzedawczyków przeciwstawione dobrym, zacnym patriotom. „Są postacie w historii — pisał Szujski — które ... pozostawiają w cieniu poza sobą wszystkich innych w owych wypadkach działaczy. Taką postacią na tle ponurym dziejów pierwszego rozbioru jest Tadeusz Rejtan”. Obok Rejtana było jeszcze kilkunastu senatorów i posłów „dobrych”, „pocziwych”, „którzy w ciężkim czasie pokazywali niejaką odwagę”, ale przewagę mieli ci, których Szujski określił mianem „wyrzutków społeczeństwa zaprzędanych trzem dworom”, zbrodniarzy i zdrajców⁴². A i w kilkadziesiąt lat po Szujskim Konopczyński, rozporządzający znacznie bardziej pogłębioną znajomością spraw i ludzi sejmu rozbiorowego, zamykał wykład jego dziejów stwierdzeniem, że „na tle nieczystym zajaśniały wyjątkową białością rzadkie postacie mężów, co do ostatka szczerze (a nie dla fanfaronady jak Branicki) protestowali przeciwko bezprawiom i gwałtom”⁴³. Chcąc zaś dać najbardziej syntetyczną charakterystykę stosunku całego ówczesnego społeczeństwa do rozbioru posłużył się Konopczyński Rejtanem i Ponińskim jako symbolami biegunowo przeciwnych postaw, postaw nie politycznych lecz moralnych⁴⁴.

Wynikiem przyjęcia moralistycznego punktu widzenia było przywiązywanie wagi do intencji działającego, a nie do rezultatów działalności. Stąd większe stosunkowo zainteresowanie badaczy budziły protesty przeciw uchwałom Delegacji, uznawane za działanie pod wpływem szlachetnych pobudek, niż to co Delegacja ta dokonała w zakresie konkretnych spraw państwowych. Antypatia i pogarda, jaką żywili historycy do jej działaczy, powodowała, że do czasu badań Konopczyńskiego nad genezą Rady Nieustającej⁴⁵ nie dostrzegano całego bogactwa problematyki reformatorskiej, które przyniósł okres sejmu rozbiorowego. Wyjątek stanowiła Komisja Edukacji Narodowej traktowana jak jakiś niezwykle kwiat wyrosły na bagnie robót delegacyjnych⁴⁶. Ale nawet i Konopczyński nie zdołał się wyzwolić całkowicie ze schematycznego widzenia ówczesnej sytuacji wewnętrzнопolitycznej, jako walki między kierującymi się osobistym interesem i ambicją przywódcami Delegacji a ich przeciwnikami reprezentującymi postawę patriotyczną i obywatelską⁴⁷. Wskutek tego

⁴² J. Szujski, *Tadeusz Rejtan*, s. 3, 29; tenże, *Dzieje Polski* t. IV, s. 503, 524.

⁴³ Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej* t. II, s. 339.

⁴⁴ Wł. Konopczyński, *Pierwszy rozbiór*, s. 19.

⁴⁵ Monografia: *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej oraz Materiały do dziejów genezy Rady Nieustającej*, [w:] „Archiwum Komisji Historycznej AU” t. XII, Kraków 1919.

⁴⁶ J. I. Kraszewski, op. cit. t. I, s. 107: „Jedynie pożyteczne postanowienie powzięte przez ludzi bez czci i wiary, wśród najniegodziwszych frymarków”.

⁴⁷ Wł. Konopczyński, *Geneza*, s. 354 i *passim*. Konopczyński zastrzegł się: „Cokolwiek zresztą przyszło nam stwierdzić o pochodzeniu Rady i o moralno-politycznej wartości jej fundatorów, ocena samej instytucji powinna nastąpić niezależnie od wszelkich uprzedzeń i sugestii uczuciowych” (tamże, s. 355).

niektóre inne wątki, jak np. ewolucja Czartoryskich w kierunku konserwatyzmu, zostały ledwie dotknięte⁴⁸. Tak więc mimo że wybitna monografia Konopczyńskiego poważnie przyczyniła się do poznania sytuacji wewnętrznej w Rzeczypospolitej, problematyka stosunku społeczeństwa polskiego do pierwszego rozbioru i wpływu, jaki on na nie wywarł, mieści w sobie wiele kwestii nierozstrzygniętych a nawet nie postawionych.

Ежи Михальски

ОТНОШЕНИЕ ПОЛЬСКОЙ ИСТОРИОГРАФИИ К КРУГУ ПРОБЛЕМ ПЕРВОГО РАЗДЕЛА ПОЛЬШИ

В польской историографии нет трудов специально посвященных первому разделу. Эта тематика рассматривалась авторами трудов охватывающих более широкие хронологические пределы истории Польши, либо ее затрагивали маргинально в монографических исследованиях посвященных другим темам. От тематики раздела польских историков отталкивали эмоциональные восприятия, — она признавалась наболелой либо стеснительной. Эмоциональное отношение и морализирующая точка зрения довели над трактовкой проблематики раздела, также впрочем и иностранной историографией. Факт раздела был объясняем каким-то особенным нравственным кризисом завладевшим Европой в XVIII в. в результате отхода от якобы действовавших ранее в политике этических принципов и традиций основанных на христианской религии. Усматривалось также в этом проявление дегенерации монархического строя — наглого господства интересов абсолютных государств не считавшихся с интересами народов. Эмоциональное восприятие вело также к формированию претензий по отношению к европейским державам, особенно к Франции за их „равнодушную безучастность” по отношению к разделу Польши. Эмоции эти вызывали также априорное убеждение о сходстве интересов Франции и Польши. Запутанные в историозофские и нравоучительные рассуждения историки не замечали конкретной роли Польши в европейской расстановке политических сил.

Внутреннее положение Польши в период первого раздела также рассматривалось с нравоучительной точки зрения. Отсюда при рассматривании поведения поляков во внимание принимались прежде всего намерения а не результаты деятельности. В поле зрения историков не попадало таким образом то, что могло быть предметом научного размышления, а именно находящиеся в общественном обиходе того времени нравственные нормы и понятия. Итак историки расточительно пользуясь определениями „патриот”, „патриотизм” не анализировали и не раскрывали содержания этих понятий в период первого раздела, не ставили под вопрос современных идеальных образцов и шаблонов „хорошего гражданина”, „патриота” а также „плохого гражданина”, „предателя”, источников этих образцов и шаблонов, силы их воздействия итд. Питаемые историками по отношению к деятелям периода первого раздела симпатии и антипатии мешали заметить целую гамму личных примет и мотивов поведения этих деятелей. Картина современного разделу польского общества была представляема в белых и черных красках, заполняли ее персонажи предателей и шкурников противопоставляемые честным патриотам. Из оков этой схемы не смог целиком освободиться даже Конскачински, автор выдающейся монографии „История зарождения и установления Постоянного Совета”, в которой впервые показано было обилие проблематики преобразования строя в период первого раздела.

⁴⁸ Тамże, s. 299, 314.

JERZY MICHALSKI

L'HISTORIOGRAPHIE POLONAISE FACE AU PROBLÈME DU PREMIER
PARTAGE DE LA POLOGNE

Dans l'historiographie polonaise il n'existe pas de monographie concernant le premier partage de la Pologne. Ce sujet a été traité dans des ouvrages de synthèse embrassant de longues périodes de l'histoire de Pologne, ou effleuré dans des monographies consacrées à d'autres problèmes du XVIII^e siècle. Il a rebuté les historiens polonais, en particulier pour des raisons émotives, en tant que sujet pénible ou honteux. L'engagement émotif et le moralisme ont entravé la compréhension historique du partage, d'ailleurs non seulement chez les historiens polonais, mais aussi chez les étrangers. On a essayé d'expliquer le partage par une crise morale qui se serait produite en Europe au XVIII^e siècle à la suite de l'abandon des principes éthiques et religieux qui auraient inspiré auparavant la politique européenne. On y a vu également un symptôme de la dégénérescence de l'Ancien Régime, de la domination brutale des intérêts des monarques absolus, qui auraient méconnu les intérêts des nations. L'engagement émotif a amené les historiens à blâmer les Etats européens, et notamment la France, pour leur „indifférence” à l'égard du partage, ainsi qu'à supposer *a priori* une convergence des intérêts de la France et de ceux de la Pologne. Empêtrés dans la philosophie de l'histoire et le moralisme, les historiens ont perdu de vue rôle concret de la Pologne et des Polonais dans le jeu des forces politiques.

La situation intérieure de la Pologne au temps du premier partage a été également envisagée dans une perspective moralisante. On a jugé le comportement des Polonais d'après les intentions, et non d'après les résultats. En jugeant la société polonaise du XVIII^e siècle du point de vue de certaines normes morales considérées comme absolues, on a laissé hors du champ visuel ce qui pouvait faire l'objet d'une réflexion objective, c'est-à-dire les normes et les notions morales qui avaient cours dans cette société. On a employé abondamment les termes „patriote”, „patriotisme”, sans s'interroger sur le contenu de ces notions au XVIII^e siècle, sans se poser le problème de savoir quels étaient, à cette époque, les modèles du „bon citoyen”, du „patriote”, quelles étaient les représentations courantes du „mauvais citoyen”, du „traître”, quelles étaient les sources et l'efficacité de ces notions. La sympathie et l'antipathie que éprouvées à l'égard des hommes qui jouèrent un rôle politique au temps du premier partage, ont empêchés les historiens de voir la complexité de leurs caractères individuels, et de leurs mobiles. Le tableau de la société polonaise de cette époque a été peint en blanc et noir; il représentait d'un côté des traîtres et des vendus, de l'autre côté les patriotes. Ce schéma n'a pas entièrement disparu même chez Władysław Konopczyński, auteur de l'excellente monographie „Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej” („La genèse et l'établissement du Conseil Permanent”), où pour la première fois a été montrée la richesse des problèmes relatifs aux réformes constitutionnelles au temps du premier partage.